

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego.

Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna 3. Prenumerata rocznie 4 zł. Konto P. K. O. № 64520 należy zaznaczyć, że
Telefon № 414. „ półrocznie 2 zł. pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.

Czy zwycięstwo?

Sanacja wybory wygrała, odniosła więc zwycięstwo. Opozycja, a zwłaszcza centrolewowa poniosła kolosalną klęskę. Zwycięstwo sanacji cyfrowo jest rzeczywiście wielkie, moralnie zaś—ma bardzo wiele zastrzeżeń. **Sanacja zdobyła głosy, ale czy zdobyła zaufanie**—przyszłość to osądzi?

Dziś pewnem jest, że obóz sanacyjny bezapelacyjnie zawładnął sterem państwa. Dziś też znika jeden z najszkodliwszych paradoksów życia politycznego, który wyrażał się w zatrzymywaniu przez sanację **całej władzy** przy równoczesnem zwaleniu na Sejm **całej odpowiedzialności** za wszystko zło w Polsce. Dzisiaj, po wyborach, kwestja odpowiedzialności staje się jasną. Sejm już nie będzie kontrolował rządu, znienawidzona demokracja ustępuje z placu, pułkownicy rządu będą Polską nie krępowani wolą Narodu. Cały kraj będzie odtąd obciążał odpowiedzialnością obóz rządzący **za wszystko zło i dobro** w Polsce i nie da się już zwieźć żadnym wywiadem.

Sanacja tryumfuje, upaja się zwycięstwem i cieszy się głośno z rozbicia centrolewu a z nią radują się tem rozbiciem i ludzie płytkcy. Cieszylibyśmy się i my może bardziej, niż kto inny, gdyby **klęska lewicy była istotną**. Jeżeli chodzi o masy robotnicze, to te nie rozczarowały się do programu socjalistycznego, bo nie zwróciły swych sympatji do innego kierunku politycznego — społecznego, a jeżeli zwróciły swe sympatje, to jeszcze bardziej na lewo—do komunizmu.

Więć znów, choć mocno poparła sanację, to uczyniła to, ulegając terrorowi. Chłop znów, który ulegnie terrorowi, radykalizuje się automatycznie — jest to objaw psychologiczny.

Nie wolno zapominać, że wieś jest mocno zarażona radykalizmem przez swoją doń—naturalną słonność, którą wychodowała przeszłość nawet dalsza i najdalsza, a pomnażali ten radykalizm w naszych już czasach ci, co do duszy chłopów umieli przemówić hasłami demagogicznymi, a nawet pracą społeczną. Należy w tem miejscu zaznaczyć, że ostatnio obóz sanacyjny przemawiał do wsi językiem, mającym mało wspólnego z umiarkowaniem.

Więć coraz więcej staje się świadomą swojej roli w państwie i losu, jaki na swych barkach dźwiga. Chłop polski szybko się uspołecznia i jeszcze szybciej pragnie mieć głos w sprawach najbardziej go obchodzących. Rozmaite instytucje społeczne, jak mleczarnie, kółka rolnicze, kasy pożyczkowo-oszczędnościowe i spółdzielnie spożywcze, rosną, jak grzyby po deszczu. W samorządzie gminnym, czy powiatowym, chłop żywy bierze udział. Mówiąc o tem stwierdzić trzeba, że tu i tam przeważa zwykle kierunek radykalny. Nadal w instytucjach społecznych, jak i samorządowych rej wodzą działacze z chorągwi „Wyzwolenia“, lub „Związku Chłopskiego“.

Rozbicie więc przez sanację ugrupowań lewicowych, prawda, wywołało w tych ugrupowaniach zamęt i niepewność, ale tylko chwilową, — niepodobna bowiem powiedzieć, że te ugrupowania zostały osłabione — strach bowiem i terror już w miesiąc po wyborach przestaną działać, ludzie kupieni stracą posłuch, a ugrupowania się opatrzą zespółą, by po klęsce, przygotować się do pewnej już wygranej przy nadarzonej okazji.

Zwykle bywa tak, że zwycięzca upaja się wygraną, ona nawet zwycięzcę zaślepia i ka-

że mu odpocząć na laurach. Zwyciężony natomiast się skupia i organizuje, rzadko upada na duchu. W tym miejscu należy z naciskiem podkreślić, że sanacja w tym wypadku idzie na rękę lewicy, utrudniając ugrupowaniom umiarkowanym pracę tak na terenach robotniczych, jak i terenach wiejskich: sama znów nie daje jasnego programu, ba, nawet żadnego tak dla robotnika, jak i chłopa. Wyraży bowiem „sanacja“, czy „współpraca z rządem“ są to tylko wyrazy.

Robotnik znów, czy chłop nie może żyć w próżni programowej, gdyż i warunki życiowe, warunki pracy i obowiązki zawodowe zwraca-

ją siłą rzeczy jego zainteresowanie ku sprawom publicznym.

Refleksje te nasuwają jasny wniosek, a mianowicie, że obóz umiarkowany, który ma utrudnioną działalność wśród rzesz pracujących, a który w okresie wyborów tyle otrzymał dowodów nadspodziewanej sympatii i chętniej i bezinteresownej współpracy, jest bodźcem do dalszych trudów i poświęceń. Te objawy są dowodem, że myśl zdrowa w narodzie żyje i rodzi nadzieję na lepszą przyszłość. Byle w trudach, mimo utrudnień i stawianych przeszkód nie ustawać.

Wewnętrzne niebezpieczeństwa, grożące gospodarstwu narodowemu.

(Dokończenie)

A tymczasem robotnik woła wciąż o większe zarobki—pracodawca rozszerza stale produkcję—a konsument kupować narazie musi, czy chce—czy nie chce, czy może—czy nie może.

Kiedyś jednak—nawet żeby olbrzymie tereny Rosji ulżyły na czas jakiś ogólnej sytuacji—kiedyś urwać się będzie musiał ów łańcuch, który w tak sztuczny i nieobliczalny sposób wiąże dziś z sobą robotnika, producenta i konsumenta. I co wtedy? Co będzie wtedy—kiedy łańcuch ów z trzaskiem pęknie, a pojedyncze jego ogniwa rozlecą się gwałtownie, każde w inną stronę? Wtedy nastąpi w Europie—katastrofa gospodarcza, z poza kulis której szczerzy już dziś, w oblesnym uśmiechu, zęby—komunizm...

Powiedział ktoś, że mu się cała Europa wydaje jakimś gigantycznym samochodem, pędzącym z coraz większą szybkością po drodze, na końcu której widnieje gdzieś w sienie dali—mur. Jeżeli nie nastąpi nic, coby ją w tym szalonym biegu powstrzymać mogło—to się o ten mur w drobne roztrząska kawałki. Rezultatem takiej katastrofy musiałby być komunizm. Istnieje masa czarnych sił, które pracują nad wytworzeniem takiej sytuacji. Są i białe—prawda—ale takich białych nie widać.

Ale czyż, wobec tego nie czas najwyższy, żeby się wreszcie porozumieli z sobą rozsądnie robotnik, pracodawca i konsument? Żeby zrozumieli wreszcie, że postęp ludzkości, że cała jej przyszłość leży—nie w ciągłej walce i nienawiści, która nigdy, nigdzie nic jeszcze nie zbudowała, ale przeciwnie—w dyscyplinowaniu namiętności zarówno jednostek, jak i całych mas, w urobieniu moralnego charakteru obywatela, w wynoszeniu

ponad wszystko momentów moralnych w ogniskowaniu ducha pod hasłami wzajemnego poszanowania i miłości. Niechby zaprzestali dzielić siebie na „klasy“, a jeśli wreszcie wyrabiać w sobie „człowieka“, niechby każdy mniej myśleć począł o sobie, a zato więcej o całości. Bo tam, gdzie całość jest zdrowa, tam i pojedyncze jej części prosperują.

Skąd doszło w świecie do tak zawiłych stosunków, iż zdawałoby się na pozór—wyjścia już z nich niema? Wydaje mi się, iż spowodował je zaznaczający się coraz więcej rozdzwiek pomiędzy cywilizacją a właściwą kulturą, pomiędzy człowiekiem, że się tak wyrażę, zewnętrznie odpolerowanym—a człowiekiem wewnętrznym. Z jednej strony obserwujemy bowiem oddawna szalony rozwój techniki, epokowe wynalazki, opanowanie lądów, mórz, powietrza, z drugiej—ogromne opóźnienie w rozwoju strony duchowej człowieka. Chcąc dziś ratować sytuację, trzeba zacząć nawracać do owej pierwotnej harmonii, trzeba odnaleźć i wyrobić „wewnętrznego człowieka“, jedyne reprezentanta prawdziwej kultury. Niechby skutkiem jego działania szala losów świata wróciła powoli do owej równowagi, z której ją wytrąciły wielce lekkomyślne i wysoce karygodne eksperymenty—człowieka cywilizacji.

ZA DARMO

udzielam każdej pani
dobrych porad przeciw

UPŁAWOM

Każda pani się zadziwi
i będzie mi wdzięczną.

Anna Gebauer, Stettin,

H.73 Friedrich-Ebertstr.
105 (Niemcy).

Dołączyć na portorja.

IDEALNE WARUNKI

Rząd marszałka Piłsudskiego zdobył absolutną większość w Sejmie. Może rządzić nie pytając się nikogo i nie licząc się z nikim. Dziś nie będzie można powiedzieć, że opozycja rządowi przeszkadza. Przeszkadzanie opozycji będzie bardzo anemiczne ot, przysłowiowe „Kiwanie palcem w bucie”. — Tym większa jest odpowiedzialność większości sejmowej.

Za losy i przyszłość Polski odpowiada dziś jedynie i wyłącznie: „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem” tak zwana „jedynka”. Odpowiedzialność ta jest ciężka i wielka. Czy zadaniu temu sprosta? — najbliższe lata pokażą. — Jeśli sprosta — znajdzie cały naród w swoim obozie, jeśli zawiedzie — zniknie tak, że „nawet trawa na niej nie porośnie”.

Ustalmy jednak moment w jakim „jedynka” obejmuje niepodzielnie rządy.

Mówiło się w czasie wyborów o ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jaką kraj, został wpakowany przez rząd. Znaczyłoby to, że rząd obejmuje władzę w tejże samej ciężkiej sytuacji.

Tak jednak nie jest. Ciężka sytuacja kraju naszego jest tylko powierzchowną, nie sięga jeszcze do podstaw.

Najbardziej dotkliwie dają się odczuwać trzy plagi: 1) **brak pieniędzy**, 2) Zbyt wielka rozpiętość pomiędzy ceną płodów rolniczych, a cenami produktów fabrycznych, popularnie nazwać to można „różnicą pomiędzy chlebem, a butami”. Trzecią boleścią dopiero i to wynikającą z dwóch poprzednich, jest **klęska bezrobocia**.

Jeżeli z temi trzema przeciwnościami rząd potrafi się uporać, to będzie „zuch”, jeżeli zaś sprawę jeszcze bardziej zaogni, to do drugiego głosowania niema po co stawać. Zmiotą kartkami z oblicza ziemi.

Wszystko to co dotyczy Konstytucji, ustaw ustrojowych, społecznych — to wszystko „faramu-

szki” — wystarczy kilka głosowań w Sejmie i Senacie.

Ale jak się zabrać do tych trzech „kolubryn” społecznych, ktoś zapyta? Jak? To już rzecz Piłsudskiego! My go uczyć tego nie będziemy, a zresztą „Hasia” chyba nie czyta, więc „szkoda czasu i papieru”!

Ale tak dla własnej ciekawości, przypatrzmy się choćby tej pierwszej kolubrynie. Niema pieniędzy? Wielkie rzeczy, — mają ich nadmiar inni, trzeba umieć tylko pożyczyć — tak na weksel, albo na otwarty rachunek.

Albo poco pożyczać?

Sprzedać coś „z garderoby” i już są pieniądze! I rząd to już robi, bez naszej rady!

Za „głupie zapalki” wziął **32.400 tysięcy dolarów** — („dolarami”).

Sprzeda jeszcze np. sól, albo trochę nafty i już jest sto milionów dolarów. Na podstawie pokrycia stu milionów dolarów, Bank Polski może wypuścić przynajmniej dwieście milionów dolarów nowych pieniędzy, co równa się zgóry dwom miliardom złotych polskich. Pieniądzy wtedy na rynku będzie trzy razy tyle, ile obecnie i **złoty ani drgnie**, bo pokrycie walutami pełnowartościowymi będzie miał pięćdziesięć procentowe, a ustawowo potrzeba tylko 37%. Sytuacja więc nie jest taka rozpaczliwa, o jakiej się na wiecach mówiło i ktoby sobie z tem nie mógł dać rady, byłby „skończonym niedołęgą i safandulą”. O pozostałych dwóch kolubrynach nie warto, jak zaznaczyliśmy mówić, bo głos nasz może być tylko „głosem wołającego na puszczy” — to jednak trzeba stwierdzić, że „jedynka” ma sytuację świetną. Wyspiański powiedziałby „**że ma złoty róg**”...

Tylko, jedno — problemy ekonomiczne trzeba rozwiązywać delikatnie, lecz jaknajprościej, bez wyszukanej i zawilej filozofji.

E. S.

Z Kraju i ze Świata.

Pierwsza Sesja Sejmu.

Sejm zbierze się dnia 9 grudnia.

Na pierwszym posiedzeniu przewodniczyć będzie najstarszy wiekiem poseł, którym będzie: Bajko, Trąpczyński, albo Andrzej Lubomirski.

Na tem posiedzeniu zostanie dokonany wybór marszałka i vice-marszałków, oraz sekretarzy. Wnie-siony zostanie także preliminarz budżetowy na rok 1931/32.

Protesty.

Za wszystkich stron Kraju napływają do Komisji okręgowych, protesty w sprawie nieformalności wyborczych.

Prawdopodobnie mogą nastąpić w niektórych okręgach unieważnienia wyborów — ale to nie wcześniej, jak za parę lat.

Zrzeczenie mandatów.

Marszałek Piłsudski prawdopodobnie w dniach najbliższych zrzeknie się obydwóch mandatów do Sejmu i Senatu. Następnie kropnie jeszcze jeden wywiad.

Dymisja rządu.

Rząd na pierwszym posiedzeniu Sejmu poda się do dymisji. O nowym składzie rządu krążą najrozmaitsze pogłoski. Między innymi przewiduje się, że premierem ma zostać ks. prof. Żongolłowicz — obecny vice minister oświaty.

Do naszych wyborców.

Ruch chrześcijańsko-społeczny wyszedł z wyborów obronną ręką. Stan naszego posiadania wzrósł w Polsce do 20 mandatów.

W okręgu radomskim i łżeckim nie wzięliśmy wprawdzie mandatów, ale to nas zbyt nie zasmuca. Te kilkanaście tysięcy głosów, bez mała wystarczające nawet na mandat dają nam wiele do myślenia.

Zmuszają nas do zastanowienia, że w diecezji naszej istnieje już cała olbrzymia gromada ludzi, dla których wielkie zagadnienia społeczne nie są nieznaną planetą, lecz stanowią ich codzienną troskę duszy i myśli.

A rozwiązanie tych zagadnień widzą tylko w ruchu chrześcijańsko-społecznym.

W czasie wyborów jeden z naszych działaczy miał wiec. Gromada ludzi w skupieniu słuchała wywodów mówcy.

Po przemówieniu podchodzi do prelegenta jakaś niewiasta i zapytuje:

„Proszę pana, czy jest taka partja, któraby była w zgodzie z religją i Kościołem, któraby nie wymyślała na wiarę i duchowieństwo, a jednocześnie broniła ludzi biednych, pracowników i robotników. Na taką partję, to nie tylko jabym oddała głos, ale sama chodziłabym po wsi i namawiała, żeby wszyscy głosowali“. Prelegent mógł z całym spokojem sumienia zapewnić ową niewiastę, że taka lista właśnie istnieje i pracuje, by ludziom biernym i chleba dał i Boga im z serca nie odbierał.

Dola nasza jest twarda i ciężka.

Brak środków materialnych nie pozwala na rozwinięcie należytej propagandy i uświadomienia szerokich mas, ale wierzymy, że czas pracuje dla nas

i zwycięstwo przyszłości jest po naszej stronie, bo wielkiej, świętej bronimy sprawy, wiary, duszy ludu.

Nie w mandatach poselskich tkwi nasza siła, bo łaska nieuświadomionych mas, — „na pstrym koniu jeździ“. My oprócz naszej pracy musimy na ludziach przekonać, na ludziach serca i na ludziach wiary! „Sprawiedliwy z wiary żyje“.

A więc każdy, kto wiarę w sercu chce zachować, do tegoż serca i sprawiedliwość wprowadzić musi.

A jedyną organizacją wiary i sprawiedliwości społecznej jest tylko, ruch chrześcijańsko-społeczny.

Jak głosowano na Nr. 19 Katolickiego Bloku Ludowego

Na listę Nr. 19 w naszych okręgach głosowały te miejscowości, gdzie pracują organizacje chrześcijańsko-społeczne.

I tak: w powiecie radomskim i Radomiu padło na listę 19 — głosów 4348, w powiecie koneckim głosów 4950 — głosowały następujące miejscowości:

Skarżysko - Kamień, Końskie, Chlewiska, Sołtyków, Gowarczów i Szydłowiec.

W powiecie opoczyńskim: głosów 5139, z następujących miejscowości: Drzewica, Przysucha, Opoczno, Żernów i Białaczów.

Razem w okręgu: Radom—Końskie—Opoczno głosów 14 437.

W okręgu: Łża—Opoczno—Kozienice głosowały tylko miejscowości: Wierzbik, Cmielów, Kozienice, to jest te miejscowości, gdzie istnieją już nasze organizacje. Razem oddano głosów 3.600.

W diecezji razem ruch nasz zdobył głosów 18037 — chociaż specjalnie polityki nigdy nie prowadził i nią się nie zajmował.

Józefowa polityka.

(Dokończenie)

Gajdas oszołomiony słowami Sieklicy, wodził ręką po siwiejącej już czuprynie i mrugając oczyma coś tego kombinował. Nie wszystko mu było jasne, więc po chwili, uroczystego milczenia zapytał:

— „Nie wiedziałem, że taka lista jest, ale skoro wy, Józefie, mówicie, to musi widocznie tak być.—Nie znam jeszcze dobrze ani programu, ani ludzi z tej listy — trzeba się będzie zastanowić, a po chwili rzucił z wiarą,—już tam musi to być coś dobrego, kiedy wy Józefie tak mocno przy tem stoicie“.

— „To nie jest żaden „obman“ ani fałsz —to jest szczerą prawdą Wojciechu, spojrzal na wiszący zegar, późno już jest trocha dzisiaj na dysputę, ale macie tu całą kupę gazet, popatrzcie se trochę na nie, poczytajcie. Przyjdziecie jutro, a może i innych sąsiadów sprowadzimy, to se jeszcze o tem pogwarzyemy“.

Wojciech wstał, przeciągnął kości i zaczął się żegnać z Sieklicami.

— „Tęgiego ćwieka zabiliście mi Józefie w głowę, a ja byłbym już na całego poszedł na jedynekę, — wyrzekł z wdzięcznością“.

— „Nie jadę jutro do Opoczna“, — rzucił ze złością, niech wójt jedzie sam, on przecie urzędnik od tego“.

— „Macie rację, Wojciechu, odparł śmiejąc się Sieklica — niech jedzie sam i niech głosuje sam na tę swoją „kochaną“ pałeczkę!“ My se we czwartek pojedziemy na nasze chłopskie, katolickie zebranie.

— „Dobranoc Józefie, dobranoc Józefowo“!

— Dobranoc!

Gdy się drzwi zamknęły za gościem, Sieklicowa zabrała się zrećźnie do ściełania łóżek, i układania pierzyn i poduszek. Po chwili uklękli oboje przed obrazem i cichym szeptem mówili pacierz, za siebie, za Kościół, za swoją parafję, za cały naród polski, za polskich chłopów, a w myśli i sercu tkwiła im nieustannie troska o zwycięstwo dzieł wiary.